

Wacław Forajter
(Uniwersytet Śląski)

STRZELBA SIENKIEWICZA.
WSTĘP DO BADAŃ NAD PRAKTYKAMI MYŚLIWSKIMI
AUTORA TRYLOGII

[...] nic nie wydaje się bardziej niewyraźne, niezastąpione, niemożliwe do opisanego i podrobienia, a tym samym cenniejsze, niż wartości, które zostały wpisane w ciało, stały się ciałem dzięki przeistoczeniu, jakiego dokonała dyskretna perswazja milczącej pedagogii, zdolna wpoić kosmologię, etykę, metafizykę czy politykę przez tak nieznaczające polecenia jak to, żeby „siedzieć prosto” czy „nie trzymać noża w lewej ręce”¹.

Henryk Sienkiewicz parał się łowiectwem prawie przez całe życie i chętnie, chociażby przez wystylizowane zdjęcia, dawał się poznać publiczności jako zagorzały wielbiciel tego zajęcia. Niekiedy jednak stawał się także zwierzyną, do której pasjami strzelali dziewiętnasto- i dwudziestowieczni krytycy. By uniknąć ich pościgu, pisarz, jak twierdzi Ryszard Koziołek, przez całe życie hołdował „strategii uników i kluczenia”, typowej dla uciekającego, tropionego zwierzęcia². Wśród łowców polujących na autora Trylogii znalazł się, między innymi, Wacław Nałkowski, zdaniem którego podstawową taktykę egzystencjalną twórcy *Quo vadis* stanowiła mimikra – uporczywa, trącająca pretensjonalnością chęć upodobnienia się do zamożnych jaśniepanów. Chodziło mu o to, by „być mądrym i pewnym siebie jak oni, argumentować jak oni, jak oni być eleganckim, jak oni polować, jak oni się kochać, jak oni grać w karty, jak oni jeździć powozem z herbami, jak oni być właścicielem ziemskim, jak oni mieć konie, psy, utrzymanki, chodzić pod rękę z biskupem w fioletach”³. Z tego pragnienia właśnie wynikała „robota powieści”, a w efekcie – odnoszone sukcesy na polu literatury.

¹ Pierre Bourdieu, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przeł. Wiesław Kroker, przedm. Ewa Klekot, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki 2007, s. 224.

² Zob. Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o plci i przemocy*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009, s. 30. Por. „Lektura uporczywie ideologizująca jego biografię, usilnie tropiąca konsekwencję w tych woltach przypomina psa-tropiciela, o którym Zagłoba powiada: «Głupi ogar, co za ogonem bieży, bo i nie dogoni, i niczego pocziwego się nie dowącha, a w ostatku i wiatr straci»”, ibidem, s. 38.

³ Wacław Nałkowski, *Geneza produkcji i chwały pana Sienkiewicza*, w: idem, *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków: nakładem autora 1904, s. 42.

W sformułowaniach Nałkowskiego uderza obecność łowiectwa jako nieodłącznej części zachowań arystokracji, do której Sienkiewicz rzekomo zgłaszał akces już w młodości i przez którą został względnie zaakceptowany, gdy objął redakcję „Słowa”. Ważne ogniwo walki o uznanie stanowiłby niewątpliwie sukces Trylogii, kiedy przed artystą otwarły się

gościnnie arystokratyczne salony i rezydencje, zapraszany był do Krakowa i uświetniał swoją obecnością niezliczone tamtejsze obchody narodowe [...]. Jeździł na słynne polowania do Krasińskich i Dzieduszyckich, bywał u Raczyńskich wraz ze Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Smolką, z Jackiem Malczewskim i Władysławem Żeleńskim, podczas uroczystości mickiewiczowskich (sprowadzenie zwłok poety na Wawel) zajmował miejsce tuż obok Matejki i jego zdanie rozstrzygnęło, gdzie miał stanąć pomnik Adama w Krakowie⁴.

Z kolei kulminacją tego procesu byłby chyba jubileusz dwudziestopięciolecia pracy twórczej pisarza z 1900 roku. Podczas jego obchodów bowiem Teatr Wielki iskrzył się od brylantów wytwornych dam i świecił złotem pektoratów. Nasuwa się oczywiście pytanie, na ile literacki i towarzyski sukces Sienkiewicza w kręgach ówczesnej socjety wynikał wyłącznie ze świadomej strategii artysty, sprzedającego wytwory na rynku literackim, a polowania w towarzystwie możliwych protektorów stanowiły jedynie metodę powiększenia kapitału społecznego i symbol klasowej dystynkcji⁵. Na oba pytania postaram się odpowiedzieć za chwilę.

Na terenie ziem polskich pod zaborami myślistwo było uprawiane na znacznie mniejszą skalę niż miało to miejsce we wcześniejszych epokach. W wieku XIX już twórcy romantyczni, jak Aleksander Fredro, Brunon Kiciński, Wincenty Pol i Adam Mickiewicz, ogłaszali koniec „wielkiego” polowania⁶, a hrabia Leopold Starzeński w poetyckim liście, skierowanym do Kazimierza Wodzickiego, pisał: „My ponoć ostatni już strzelcy prawdziwi,/ Jak Napoleoniści!... Ostatni myśliwi...”⁷. Jego zbiór wierszy z 1900 roku, składający się przede wszystkim z podań i legend myśliwskich, stanowi interesujący amalgamat tęsknoty za dawną obyczajowością i antysemityzmu gospodarczego. Żydowscy spekulanci, rzekomo czyhający na szlacheckie włości, zostali bowiem przedstawieni jako największe zagrożenie dla drobnych posiadaczy ziemskich, którzy, uprawiając łowiectwo, powinni kultywować związki z rodzinną ziemią: „Święty Hubert o sprawi, myśl to nie jest płochą/ Że nasz szlachcic swój zagon i ziemię pokocha –/ A wtedy ziemi przodków, nie

⁴ Alina Ładyka, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1965, s. 214–215.

⁵ Niewątpliwie związek z tą różnicą miał specyficzny podział aktywności w trakcie polowań z nagonką. Rola przedstawicieli szlachty ograniczała się jedynie do strzelania i miała charakter rozrywki, kończącej się nieodmiennie sutą biesiadą. Chłopi, z kolei, wykonywali fizyczną pracę, spędzając zwierzynę w wyznaczone miejsca (Zob. Tadeusz Budrewicz, *Myśliwi i naganacze. Stratyfikacja ról społecznych na pograniczu*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, seria 21, s. 129 i n.). W tym kontekście należy także zwrócić uwagę na Sienkiewiczowskie safari w Afryce, podczas którego pisarzowi towarzyszył młody hrabia Jan Tyszkiewicz. Wycieczkę artysty sponsorowała, oczywiście, redakcja „Słowa”, ale analogiczna wyprawa bez zewnętrznego wsparcia finansowego była wówczas w zasięgu ręki jedynie najbogatszych arystokratów. Jednym z nich był Józef Potocki, który polował na Cejlonie, w Indiach, Somalii i okolicach źródeł Nilu Błękitnego.

⁶ Zob. Beata Mytych, *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2004.

⁷ Leopold Starzeński, *Z gawęd dawnego myśliwca*, Warszawa: nakładem Gebethnera i Wolffa 1900, s. 3.

wydrze ci, bracie! Ani kanclerz w pancerzu, ani żyd w chałacie” (*Recepta dla szlachcica*)⁸. Podzwonnym dawnego myśliwstwa jako nieodzownej części „arkadii ziemiańskiej”⁹ stały się powieści Józefa Weysenhoffa, przede wszystkim *Puszcza* oraz *Soból i panna*, napisane w drugiej dekadzie XX wieku. Problematyka łowiecka ze względu na związki z tą tradycją zdobyła również szaloną popularność wśród malarzy-realistów: Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Maksymiliana Gierymskiego, Józefa Chełmońskiego i innych. W 1886 roku Julian Fałat uczestniczył w zimowym łowach na niedźwiedzia w dobrach Radziwiłłów. Z wyprawy tej, jak pisał, wrócił do Warszawy „innym artystą”¹⁰. Jej plonem stało się aż dwadzieścia dziewięć obrazów, z których najslawniejszymi są: *Naganka na polowaniu w Nieświeżu*, *Polowanie na niedźwiedzia* i *Powrót z polowania na niedźwiedzia*. Atmosfera wydarzenia jawiła się akwareliście jako podniosła, romansowa, epicka: „Całość sprawiała wrażenie scenerii jakiegoś finału opery: słońce, drzewa i olbrzymie wykroty, bagniska i słupy dymu, napływające jeszcze ciągle fale ludzие i psów, odgłosy trąb zwojujące zbłąkanych”¹¹.

Łowy, w których pobrzmiwało echo dawnych, wielkich polowań, w trakcie których człowiek faktycznie rywalizował z niebezpiecznym zwierzęciem, mogły jednak mieć wówczas miejsce jedynie na Kresach, szczególnie zaś na zalesionych terenach obecnej Litwy i Białorusi. Do sytuacji tej przyczyniły się przede wszystkim niekontrolowany odstrzał zwierzyny łownej i rabunkowa gospodarka leśna, wynikająca z gwałtownego rozwoju przemysłu i eksportu drewna na szeroką skalę: „Największe wyniszczenie wystąpiło w Królestwie Polskim. Na początku XIX w. lesistość Królestwa szacowano na ok. 30% ogólnej powierzchni, a w 1909 r. – już tylko na 18,7%”¹². Coraz większą popularność zdobywały też postulaty ochrony przyrody, w tym również lasów i jej mieszkańców. Z jednej strony uzasadniano to koniecznością kontrolowania liczebności zagrożonych gatunków, z drugiej zaś – patriotyczną dbałością o ziemię ojczystą. Już w 1844 roku Mikołaj Reuman na kartach *Gospodarstwa łowieckiego* zalecał planowe gospodarowanie zasobami zwierzęcymi, wyniszczenie drapieżników, stworzenie miejsc ochronnych i przestrzeganie zasad łowieckich, a 18 lat później Aleksander Połujański, autor *Łowiectwa*, definiował myśliwstwo jako „naukę podającą sposoby hodowania, rozmnażania i ochrony zwierząt i ptaków dzikich pożytecznych, a wyłączenie szkodliwych, jak również użytkowania ze wszystkich”¹³. Co więcej, rozdrobniona własność ziemiska uczyniła zbędnym utrzymywanie rozbudowanej służby łowieckiej. Gorzej sytuowanemu wielbicielowi łowów musiały więc wystarczyć zajadły pies

⁸ Ibidem, s. 7.

⁹ Władysław Dynak, *Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*, w: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red. Jacek Kolbuszowski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski 1993, s. 307.

¹⁰ Julian Fałat, *Pamiętniki*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy 1987, s. 159. W polowaniu na zaproszenie Macieja Radziwiłła uczestniczył pruski książę Wilhelm, późniejszy cesarz. Dzięki akwarelom, namalowanym w trakcie litewskich łowów, twórczość Fałata stała się popularna wśród polskich arystokratów. Zdobyła także uznanie ostatniego z Hohenzollernów. W efekcie malarz stał się dyżurnym malarzem scen myśliwskich na dworze w Berlinie, co zapoczątkowało jego ponaddziesięcioletnią współpracę z najbliższym otoczeniem Wilhelma II.

¹¹ Ibidem, s. 157–158.

¹² *Historia kultury materialnej Polski*, t. 5: *Od 1795 do 1870 roku*, red. Witold Hensel, Jan Pazdura. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1978, s. 17.

¹³ Por. Halina Nehring, Jerzy Kehl, *Łowiectwo oczami artystów*, Warszawa: KAW 1989, s. 46–48.

i nabita fuzyjka. Poza tym dziewiętnastowieczny myśliwy z Kongresówki, inaczej niż jego przodkowie, mógł co najwyżej ustrzelić zbląkanego dzika czy lisa, zadowolając się najczęściej zajacami, ptactwem i chwilą samotności. W przypadku współczesnej prozy Sienkiewicza o faktyczności tego stanu rzeczy przekonuje epizodyczny obraz polowania w *Wirach*. Dla Grońskiego i Krzyckiego staje się ono głównie pretekstem do rozmowy w cztery oczy na temat pieniędzy i kobiet. Do przelatujących ptaków mężczyźni strzelają zaś jedynie od niechcenia, wypełniając w ten sposób nieliczne momenty ciszy.

Nieustraszony strzelec, wymachujący śmiercionośną bronią, wydaje się na pierwszy rzut oka antytezą współczesnego, wrażliwego ekologa. Myślistwo jednak już w zamierzchłej przeszłości, gdy umiejętności łowieckie były jedynym z podstawowych warunków istnienia, wiązało się z dogłębną wiedzą o środowisku. Myśliwy żył zgodnie z rytmem przyrody i przestrzegał jej zasad, co wynikało nie tylko z pragmatycznej dbałości o jakość mięsa i skór upolowanych zwierząt, ale również, paradoksalnie, z poczucia partycypacji w tej rzeczywistości. Współistnienie człowieka z naturą stało się, na przykład, wielkim tematem *Roku myśliwca* Pola z 1870 roku. W utworze tym, stylizowanym na kalendarz, praktyki łowieckie zostały wpisane w porządek kolistego czasu przyrody z jego zamieraniem i odradzaniem się po zimie. Zgodnie z nim istniały miesiące, głównie jesienne, gdy polowano chętnie i często. Były także okresy, kiedy w ogóle nie wychodzono na łowy. Na przykład w maju nawet „najzapaleńszy myśliwy bierze tylko ze zwyczajku strzelbę na plecy, idąc na pola lub w lasy, i raduje się raczej tylko obyczajem wszelkiej ptaszki i wszelkiego zwierzątka, a ma nawet jakiś przyrodzony wstręt do strzału. Więc do czego ta strzelba? pytałem nieraz. Człek bez strzelby głupi, była odpowiedź”¹⁴. Nie zmienia to jednak faktu, iż polowanie wiązało się przede wszystkim z zabijaniem, a inicjacja myśliwska była *par excellence* wtajemniczeniem przez krew: „Obrzęd polega na tym, że świeżo upieczonemu myśliwemu doświadczony kolega rysuje na czole krzyż krwią z upolowanego zwierzęcia. Potem krwią smaruje mu całą twarz”¹⁵.

Jak na tym tle przedstawia się łowiecka pasja Sienkiewicza? Zdaniem Kazimierza Laskowskiego, autora jubileuszowego panegiryku *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, nie „ma zapewne [przecież] wśród myśliwych całej naszej ziemi takiego, co na Sienkiewiczowskich łowach nie bywał...”¹⁶. Z broszury tej wyłania się wizja pisarza jako wytrawnego strzelca o wyćwiczonym w podchodach ciele, chodzącej encyklopedii przyrody, poety „wielbiącego stworzone piękno” i „myśliciela, dbającego o jutro tej puszczy”¹⁷. W ten sposób twórca *Ogniem i mieczem* stał się swoistą syntezą zjawisk kojarzonych z łowiectwem w ogóle. Został też uznany przez Laskowskiego za artystę, który przywrócił słowu „myśliwy” jego pierwotne znaczenie. Pochodzenie wyrazu wśród osób, parających się tym zajęciem, wywodzono bowiem często od „myślenia”. Mimo szumnych zapowiedzi, twórca laudacji nie przedstawił jednak żadnego wiarygodnego materiału biograficznego,

¹⁴ Wincenty Pol, *Rok myśliwca. Z rysunkami Juliusza Kossaka*, Poznań–Drezno: nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, w Drukarni Józefa Ignacego Kraszewskiego 1870, s. 37.

¹⁵ Agnieszka Rybak, *Władza na rykowisku*, „Polityka” 2004, nr 1. Dostęp w internecie, 25.08.2016.

¹⁶ Kazimierz Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, Warszawa: Henryk Paprocki i S-ka 1901, s. 5.

¹⁷ Zob. ibidem, s. 15.

ograniczając się do potraktowanych anegdotycznie wyimków z twórczości jubilate. Niewątpliwą rolę odegrała tutaj oczywiście poetyka superlatywów, właściwa okolicznościowej pochvale. I tak apologeta sporo miejsca poświęcił Basi Wołodziejowskiej, która ujęła go celnym strzałem do Tatarzyna, spotkanego przypadkiem podczas wyprawy na kaczki. Całkowicie natomiast zignorował pasmo klęsk łowieckich, jakich doświadczył czterdziestopięcioletni autor *Bez dogmatu* na Czarnym Łądzie, poprzestając jedynie na przytoczeniu uwagi pisarza o zamiarze dołączenia licznych skrzyń z afrykańskimi trofeami do istniejącej już kolekcji. Tej obietnicy, danej sobie i czytelnikom, Sienkiewicz jednak, z różnych względów, nigdy nie spełnił.

Jedno jest pewne: łowy autora Trylogii nie układają się w jakikolwiek spójny ciąg wypadków. Wielkim uproszczeniem byłaby chociażby próba wpasowania tej aktywności w schemat chronologiczny: od apoteozy własnej, myśliwskiej omnipotencji w korespondencji ze Stanów Zjednoczonych do nieudanych polowań „wieku klęski” w tropikach. Błąd polegałby na tym, że przynajmniej w pierwszym przypadku pisarz kłamał jak z nut, konsekwentnie prezentując siebie jako łowcę przygód w wielkim stylu, wytrawnego strzelca i przyjaciela Indian. Należy mu to jednak wybaczyć: wszyscy myśliwi są bowiem zawołanymi łgarzami, co znakomicie podsumował Pol: „Czy kłamię, może? A Boże broń! nie kłamię, bo jakby mogli ci skłamać, co nigdy nie powiedzą prawdy!?”¹⁸. Ważniejsze od opozycji „prawdy” i „fałszu” są niewątpliwie związki Sienkiewiczowskiego myślistwa z pożądaną przez pisarza wizją „męskości”, czemu dał wyraz w *Listach z podróży do Ameryki*, pisząc o podróży męskiej, podróży „czynnej, prawdziwej, twórczej”¹⁹. W patriarchalnym świecie, którego częścią było i jest myślistwo, metaforykę polowania odnoszono często do sfery erotycznej. Falliczna symbolika strzelby jest zresztą aż nadto wyraźna. W twórczości pisarza motyw łowów, w których ofiarą padnie przedstawicielka płci pięknej, pojawia się co najmniej dwukrotnie: w scenie, gdy raróg, ścigający żurawia, siada na ramieniu Heleny – przyszłej matki trzynastoletniego dziecka Jana Skrzetuskiego (*Ogniem i mieczem*) i kiedy Władysław Krzycki, wracając z polowania na kozły, trafia do nieczynnego młyna, gdzie spotyka Hanię Skibiankę (*Wiry*).

W Ameryce frustrująca niemożność ustrzelenia „grubej zwierzyny”, Heleny Modrzejewskiej, na którą Litwos zasadał się wielokrotnie, została zrekompen-sowana fantazmatycznie: po pierwsze, na kartach korespondencji do prasy, gdzie przysły noblista epatował czytelników opisem prawdziwie męskich zmagania z rozszalałym rysiem czy uciekającym bizonem lub zasadzki na niedźwiedzia grizzly; po drugie, w listach do przyjaciół, w których chwalił się pomniejszych, erotycznymi trofeami w postaci niezliczonej rzeszy Chinek i Irlandek²⁰. Po drugie, na kalifornijskiej prowincji, w sielankowych dolinach wokół Anaheim, gdzie rzekomo często flirtował z Meksykankami, dyskretnie sugerując odbiorcom, iż rzecz nie kończyła się wyłącznie na grze towarzyskiej:

¹⁸ Wincenty Pol, *Rok myśliwca*, s. 37.

¹⁹ Henryk Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa: PIW 1988, s. 183. Kolejne cytaty z tej edycji lokalizuję w tekście, oznaczając je literą L. W artykule stosuję również inne skróty: W – idem, *Wiry*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1910, K – idem, *Krzyżacy*, Warszawa: PIW 1988. Cyfra rzymska po skrótach wskazuje na określony tom, arabska zaś – na numer strony.

²⁰ Zob. Aleksandra Chomiuk, *Bio/geo/grafia jako autokreacja. O Sienkiewiczu w Ameryce*, „Pamiętnik Literacki” 2016, z. 1.

Najniebezpieczniejszymi istotami dla młodych myśliwców są tam chyba sinoritas hiszpańskie, odbijające się biało na ciemnym tle palm, jak zaziemskie zjawiska. Ale to jest niebezpieczeństwo, od którego się nie ucieka, ale na które idzie się na oślep, coś niby jak ćma na świecę. Owóż widzicie, że mi tam mogło być dobrze i było dobrze (L, 167).

Z kolei podczas pobytu w górach Santa Ana Polak, jak sam twierdził, został wtajemniczony przez skwatera „Dzaka” w tajniki skutecznego skradania się, nau czony cierpliwości, a po zaliczeniu specyficznego egzaminu, jakim było zabicie jelenia u wodopoju, obarczony odpowiedzialnym zadaniem zdobywania mięsa. Tak oto myślistwo, które dla większości polskich czytelników stanowiło wyłącznie szlachecką rozrywkę, na amerykańskim pograniczu stało się urzeczywistnieniem dziecięcych snów o prawdziwej przygodzie, znanej dotychczas jedynie z robinsonad i powieści Jamesa Fenimore’a Coopera. Na antypodach cywilizacji pełniło bowiem swoją pierwotną funkcję: było umiejętnością niezbędną do przetrwania. Ciało martwego zwierzęcia, w czym do mistrzostwa doszli Indianie, było tam wykorzystywane do ostatniej kosteczki. Dlatego Litwos, uwewnętrzniwszy tę ekonomię, będzie ubolewał nad ilością bizoniego mięsa pozostawionego na prerii po polowaniu z udziałem członków Bohemian Club: „Żał było patrzeć na te stopy smacznego pożywienia, które miało stać się łupem dzikich zwierząt” (L, 322).

W kalifornijskich górach korespondent „Gazety Polskiej” rzekomo przeżył prawdziwą myśliwską inicjację, wykazując się przytomnością umysłu, szybkością i przygotowaniem fizycznym:

Kto z doświadczonych myśliwych pamięta, jakich wzruszeń doznawał na widok wychodzącego na strzał grubego zwierza, ten rozumie, jakich musiałem doznawać ja, który byłem wówczas nowicjuszem w myśliwskim zawodzie. Strzelałem przez parę miesięcy ptactwo wodne w Sebastopolu nad Cosumnes, kuropatwy i zajęce w Anaheim, borsuki około Orange, kujoty i ptactwo morskie w Landing, ale taką grubą sztukę, przenoszącą prawie dwukrotnie naszą sarnę, przyszło mi pierwszy raz mieć przed sobą (L, 206).

Dzięki konieczności wypatrywania i tropienia zwierząt w leśnym gąszczu nauczył się intensywniej chłonać rzeczywistość, a wyostrzone „jak brzytwa” (L, 210) zmysły wykorzystał podczas wielkich polowań. Wiadomo jednak, że przynajmniej częściowo jedynie odtwarzał wzorce znane z ówczesnego piśmiennictwa i ikonografii. Czy zatem Sienkiewicz stał się tam myśliwym, czy jedynie wymyślił siebie jako takiego? Trudno tutaj o definitywne rozstrzygnięcie, tym bardziej że literatura i życie w jego przypadku często funkcjonowały nierozdzielnie. Jedną kwestią nie ulega natomiast wątpliwości: dziewiczość i rozległość terytorium, umiejętności oraz szybkostrzelny karabin stały się nie tylko przyczyną jego, mniej lub bardziej zmyślonych²¹, przewag łowieckich w Ameryce. Zdeterminowały dużo później także przebieg myśliwskiej kariery mężczyzny w spodenkach, Stasia Tarkowskiego, stanowiącej antytezę afrykańskich perypetii Sienkiewicza.

W czasach postępującej industrializacji oraz względnego spokoju politycznego prawdziwa, męska przygoda, co podkreślał Koziołek w *Męskości Stasia*, możliwa była jedynie na rubieżach cywilizacji²². W Polsce, poza wspomnianymi już

²¹ Jerzy P. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „Trick or trip”?*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4.

²² Ryszard Koziołek, *Męskość Stasia*, w: idem: *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2011, s. 128, 133–134.

malejącymi zasobami przyrodniczymi, łowiectwo musiało także borykać się z innym problemem: „[...] z punktu widzenia władz zaborczych państw polowanie było niebezpiecznym i wywrotowym spotkaniem potencjalnie uzbrojonych wicherzycieli czy zamaskowanych powstańców. Taki m.in. charakter miały «myśliwskie» spotkania w Wielkopolsce podczas polowań Mickiewicza”²³. Łowy stanowiły wówczas jedyną dopuszczalną formę spotkania mężczyzn wyposażonych w broń palną²⁴, a uprawiano je mimo formalnego braku legalnych stowarzyszeń łowieckich. W zaborze rosyjskim dopiero bowiem w 1889 roku utworzono Oddział Warszawski Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Łownej Zwierzyny i Pożytecznych dla Polowania Zwierząt oraz Prawidłowego Myślistwa, a Wielkopolska na podobną organizację, ideowe Towarzystwo Łowieckie, musiała poczekać do 1906 roku. O płynności granicy między przyjętym uzusem i oficjalnymi obostrzeniami w tym zakresie świadczą dwa epizody *Wirów*: z jednej strony, broń myśliwska ma być wykorzystana do obrony „arcypolskiego” dworku Krzyckich przed spodziewanym atakiem socjalistów, z drugiej zaś – te same strzelby i sztucery zostają skonfiskowane dziedzicowi Jastrzębia przez policjantów poszukujących agitatora Laskowicza. Z rewolucyjnej zawieruchy ocaleje jedynie „strzelająca korkiem” flinta małego Stasia... (W, II, 3)

Krótko po powrocie z zachodniej półkuli Sienkiewicz wraz z Zygmuntem Glogerem odwiedza Puszcę Białowieską. Ponownie musi przyzwyczać oczy do leśnych ostępów, ale tym razem nie ma przy sobie żadnej broni. Po okresie historycznych zawirowań, w trakcie których ostępy rozbrzmiewały stukotem siekier i kłusowniczą palbą, car Aleksander w latach dwudziestych XIX wieku objął bowiem puszcę ścisłą ochroną prawną. By zagrała w pisarzu „żyłka żołnierska”, odziedziczona po szlacheckich przodkach, wystarczyły jednak prowizoryczne warunki biwaku i kilka dni niewygód. Z *Puszczy Białowieskiej*, poza niezaprzeczalnymi walorami poznawczymi, stanowi ciekawą próbę estetycznego ujęcia wielopostaciowości życia lasu w jego ludzkim, zwierzęcym i roślinnym wymiarze. Z jednej strony, oczy dawnego myśliwego-zabójcy, przysłonięte okularami estety, zobaczyły puszcę jako przestrzeń literatury: noc przywołuje baśniowe dziwożony, bagnisty matecznik – utwór grozy, ostęp, zwany Zamczyskiem ewokuje dawne legendy, a w samym środku lasu pojawia się oszalały weteran wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878). Z drugiej strony, Sienkiewicz niczym rasowy leśnik snuje plany wykorzystania niepotrzebnych zasobów drewna w celach komercyjnych i przywrócenia ochrony bobrów. Pierwszy z projektów był oczywiście naiwnym rojeniem, całkowicie rozmijającym się z polityką leśną, a wdrożenie tych planów w życie doprowadziłoby do całkowitego zaburzenia równowagi ekosystemu.

Groński, wrażliwy sceptyk z *Wirów*, nazywany przez przyjaciół „Eklezjastą we fraku” (W, I, 37), zabiwszy słońkę, dziwi się swej radości, dochodząc do wniosku, że uczucie to stanowi wstydlivy relikwyt odległej przeszłości historycznej. Taką rzeczywistością jest po części ukazana w *Krzyżakach* wizja średniowiecza, kiedy łowy stanowiły zaprawę do leśnych bitew z ludzkimi przeciwnikami, sposób na zwiększenie stanu posiadania i, po prostu, metodę zdobywania żywności w mikro- i makroskali, jak w przypadku ogólnokrajowego polowania przed walną rozprawą z Zakonem: „Więc naprzód nakazano łowy we wszystkich borach i puszczech

²³ Beata Mytych, *Poetyka i łowy*, s. 215.

²⁴ Zob. *ibidem*, s. 214.

królewskich tak ogromne, jakich najstarsi ludzie nie pamiętali. Zbierano tedy tysiącami osaczników na obławy, na których padały całe stada żubrów, turów, jeleni, dzików i różnej pomniejszej zwierzyny. Lasy dymiły przez całe tygodnie i miesiące, w dymach zaś wędzono solone mięswo, a następnie odsyłano je do miast wojewódzkich, a stamtąd na skład do Płocka” (K, II, 335). Dla piętnastowiecznych siłaczy, gnących tasaki i wyciskających sok z kołków, myślistwo było każdorazowo popisem krzepy, sprawności, atletycznym wyczynem. W ustach księcia Janusza pojawi się zresztą przeciwstawienie „zniewieścialej” reszty świata tej ostoi męskości, jaką stanowiły ziemie polskie, gdzie nie brakowało również męźnych, choć nie męskich, białogłów. Najlepszy przykład stanowi oczywiście Jagienka, ale i księżna Danuta oraz jej dwórki, ogarnięte „zapalem myśliwskim” podczas puszczańskich łowów, mają niebywałą uciechę z zabijania jeleni i łosi (por. K, I, 223). Mazowieccy rycerze, między innymi, mierzą się wówczas z bliskim krewniakiem żubra – wielkim turem. Protagonistami pojedynku stają się tutaj zachodni donkiszot de Lorche, groteskowy z długą, rycerską kopią na polowaniu oraz dwójka słowiańskich „ursusów” – Zbyszko i Hława. Schemat tych zmagañ przywiózł Sienkiewicz z Hiszpanii, gdzie w 1888 roku oglądał korridę. De Lorche, pierwszy obrońca orszaku księżnej przed atakiem byka, przypomina pikadora; Zbyszko, walczący oszczepem jak piką, to bandillero; matadorem, zadającym ostateczny cios, okazuje się czeski giermek. Wątek ocalenia Lotaryńczyka przez Słowian stanowi jeden z ostatnich elementów procesu prowadzącego do ostatecznego opowiedzenia się błędnego rycerza po stronie Polaków. Dialektyczne spięcie komizmu i powagi, podstawa kreacji tej postaci, występuje jednak niemal aż do końca utworu, ujawniając się, na przykład, w żartach Jagienki z Długolasu – „damy serca” i przyszłej żony przybysza z odległej Brabancji.

Analogia między *Walką byków* i sceną z *Krzyżaków* wyczerpuje się w podobieństwie gestów i zachowań aktorów obu przedstawień. W reportażu z Półwyspu Iberyjskiego Sienkiewicz, odróżniając wyrozumowany spektakl okrucieństwa od polowania-„rozrywki”, daje bowiem rzadki u siebie wyraz empatii wobec tragedii maltretowanego zwierzęcia²⁵. Nie jest to jednak jedyny przykład poczucia nierówności szans w starciu człowieka, największego drapieżnika świata, z inną, nieludzką istotą. Litwos, zabiwszy pelikana w Anaheim Landing, doznaje „darwinistycznych wyrzutów sumienia”²⁶ i funduje tamtejszemu rybakom piwo (L, 170), by nie strzelali już więcej do tych ptaków. Nie poluje także na lwy morskie, przedkładając nad to zajęcie zbieranie muszli i „pięknych gwiazd morskich” (L, 172). Powodowany współczuciem wobec „lamentu” mew nad ciałem zabitej towarzyszki, wstrzymuje się również od strzelania do nich podczas rejsu z Suezu do Zanzibaru. Przedstawione spostrzeżenia na temat nieetyczności zabijania wydają się naruszać spójność autonarracji, jaką zaproponował pisarz i której nieodłączną część stanowiło właśnie bezwzględne zamiłowanie do łowiectwa. W istocie jednak polscy myśliwi unikali ewidentnych „rzezi w kurniku” – masowego wybijania wystraszonych lub bezwolnych zwierząt, pozbawiającego polowanie elementu współzawodnictwa lub ryzyka²⁷. Strzelanie do nieruchawych, otłuszczonych lwów

²⁵ Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza*, s. 337–338.

²⁶ Użyty epitet ewokuje wyobrażenie Darwina „łagodnego”, rzecznika bliskiego pokrewieństwa człowieka i zwierzęcia, a nie Darwina jako rzekomego proroka wszechobecnej „walki o byt”.

²⁷ Beata Mytych, *Poetyka i łowy*, s. 211.

morskich lub celowanie do żywych, ptasich rzutków, będące jedynie ćwiczeniem sprawności, przybrałyby zaś niewątpliwie charakter właśnie takiego pogromu.

Poza tym nad brzegiem Oceanu Spokojnego, w konfrontacji z jego ogromem i egzotyczną fauną, artysta, jak sam twierdził, wielokrotnie doświadczył poczucia głębokiej jedności ze światem zwierząt, roślin i minerałów, jak on sam przenikniętych nieokreśloną bliżej „istotą wszechzycia” (zob. L, 170). Należąc wraz z nimi do jednego rzędu zjawisk, nie mógł więc pretendować do nadrzędnego statusu pozwalającego mu na ich eliminację. Co ciekawe, przelotne impresje szybko ustępują antynomicznym działaniom: wyjazdowi w góry i łowieckiemu stażowi u „Dzaka”. Powyższe artykulacje ukazują jednak pisarza w całkowicie innym świetle niż jego fotograficzne portrety w uniformie myśliwskim, na których pozuje z marsową miną i nastroszoną hiszpanką. Oczywiście anachronizmem byłoby, rzecz jasna, przypisywanie mu dzisiejszej świadomości ekologicznej. Na empatię autora *Krzyżaków* wobec zwierząt składały się bowiem dwa, pozornie opozycyjne elementy, zaczerpnięte z dziewiętnastowiecznej „encyklopedii”: odpowiednio zinterpretowana teoria doboru naturalnego oraz postawa panteistyczna, która zostaje bezpośrednio skojarzona ze światem pogańskich mitologii (L, 170)²⁸, ale ma też odległe koneksje z literaturą i filozofią doby romantyzmu.

Próbując podsumować problem myślistwa u Sienkiewicza, chciałbym przywołać teorię „habitusu” Pierre’a Bourdieu²⁹. Rodzina przyszłego noblisty przeniosła się do Warszawy, gdy był piętnastolatkiem. Najwcześniejsze lata spędził on w Woli Okrzejskiej oraz w kilku innych wsiach na terenie Królestwa. Wielokrotnie zapewne z pobliskich lasów i łąk dobiegały go ujadanie psów i odgłosy strzałów. Nie sposób powątpiewać, że w polowaniach brał również udział jego ojciec, kultywujący w ten sposób „tradycje wojskowe” rodu³⁰. Być może na łowy zabierał z sobą małego Henryka, odrywając go od książek o bezładnych wyspach i bohaterkich traperach. Co ciekawe, do krewnych Sienkiewiczów zaliczał się, między innymi, Kiciński – twórca dwóch tomów *Poezji myśliwskich*, w tym słynnego *Wiersza terminologicznego*. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc powiedzieć, że myślistwo towarzyszyło przyszłemu artyście od wczesnej młodości, a wyjazd do Ameryki jedynie silniej umocował go w systemie dyspozycji łowieckich. Wtedy właśnie łowiectwo, mówiąc metaforycznie, weszło mu w krew, stając się ucieleśnioną *hexis*.

²⁸ Zob. także: „Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miewałem poczucie, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skupia się w tak drobne zjawiska życiowe, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne wrzosi. Chwilami myślałem także, że owe wydmy i puste osypiska mogą być zamieszkałe przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf lub najad”; Henryk Sienkiewicz, *Żurawie*, w: idem, *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. 37, Warszawa: redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” 1902, s. 9.

²⁹ Habitusy to, jak pisze francuski socjolog, „systemy trwałych dyspozycji, struktury ustruktrowane predysponowane do działania jako struktury strukturujące, tzn. jako zasada generowania i strukturywania praktyk i wyobrażeń, które nie będąc bynajmniej efektem poddania się regułom, mogą być obiektywnie «regulowane» i «regularne», nie wiążąc się ze świadomym dążeniem do określonych celów i wyraźnym opanowaniem działań niezbędnych do ich osiągnięcia [...]”; Pierre Bourdieu, *Szkic teorii praktyki*, s. 192–193.

³⁰ Uczestnicy większych polowań są ściśle zhierarchizowani, dyskurs myśliwski ma wiele wspólnego z językiem żołnierskim, a same łowy niewątpliwie mogą być uznane za symulację wojny. Zob. np. Tadeusz Budrewicz, *Myśliwi i naganiacze*, s. 123 i n.

Nierozłącznej więzi kompetencji poznawczych z ciałem dowodzi późniejszy opis spotkania z żubrami w białowieskim „zwierzyńcu” – wydzielonej części puszczy: „Ręka mimo woli szukała strzelby, której brać z sobą do puszczy nie wolno. Cały korowód przesuwiał się nie więcej, niż o czterdzieści kroków. Ani jeden strzał nie byłby chybił”³¹. Swędząca ręka nie jest tutaj symptomem atawistycznej żądzy zabijania, wiążąc się raczej z pewną wyuczoną, często powtarzaną gestyką. Pasja myśliwska, przewijająca się przez całe życie artysty, była efektem zbiorowej pracy pedagogicznej, wykonywanej z reguły przez uczestników pola społecznego, do którego, z racji urodzenia, przynależał. Nie wszyscy „nauczyciele”, jak chociażby amerykańscy skwatterzy („Dżak”) i tropiciele (Ramon, Lewa Ręka), zaliczali się do tego pola i byli zaledwie, by tak powiedzieć, trenerami, doskonałymi upragnione umiejętności. Jedno jest pewne: teren Sienkiewiczowskich łowów stanowił przestrzeń spotkania dwóch odrębnych habitusów. Na pierwszy składały się zachowania współczesnych artyście mieszkańców Dzikiego Zachodu, częściowo zapośredniczone przez ówczesną literaturę przygodową i pozbawione wyraźnej specyfikacji klasowej, na drugi zaś – tradycja polskiego ziemiaństwa z jego rycerską, heroiczną przeszłością. Pisarz zresztą dwukrotnie próbował właściwe sobie, szlacheckie czy raczej postszlacheckie, pole przekroczyć: pierwszy raz jako młody, dwudziestoletni zapaleniec, gardzący zaściankiem i klerykałami i po raz drugi, gdy wrócił do kraju ze Stanów Zjednoczonych.

Habitus, ten uwewnętrzniony system dyspozycji, jak przekonuje autor *Szkicu teorii praktyki*, jest jednak ściśle przylegającym do skóry strojem – (społecznej) „natury nie oszukasz”. Wiąże on nas z przeszłością, kieruje naszymi krokami, i zawęży pole praktyk jedynie do tych, które nie naruszają jego równowagi:

W społeczeństwie podzielonym na klasy wszystkie wytwory danego agensa mówią nieodłącznie i równocześnie, za sprawą zasadniczego naddeterminowania, o jego klasie [...] i o ciele, a dokładnie, o wszystkich i zawsze społecznie określonych właściwościach, których ów agens jest nośnikiem, właściwości rzecz jasna płciowych, lecz także fizycznych, podziwianych, tak jak siła czy piękno, lub napiętnowanych³².

Powyższy cytat pozwala oddalić zarzuty Nałkowskiego: artysta nie chciał polować jak ziemianie, ale, po prostu, robił to, co oni, w podobny sposób, bo predysponował go ku temu jego własny habitus – intuicyjna, cielesna wiedza o tym, co robić należy i czego robić nie można. Jego praktyki myśliwskie wynikały więc przede wszystkim z potrzeby psychofizycznej, która stanowiła spadek szlacheckiej przeszłości, renegocjowanej w realiach ostatnich dekad wieku pary i elektryczności. Jednocześnie nadbudował nad nimi autorską opowieść o „odporności muskularnej”, wyrabianej, między innymi, na polowaniach jako jednej z istotnych potrzeb polskiego społeczeństwa³³, które w trudnych warunkach, na różne sposoby, podjęło trud określenia się w ramach nowoczesnych definicji narodu.

³¹ Henryk Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, Warszawa: nakładem Gebethnera i Wolffa 1907, s. 14.

³² Pierre Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2008, s. 106.

³³ Por. Eugenia Zmijewska, *Mały szkic wielkiej duszy (Urywek z pamiętnika)*. Henryk Sienkiewicz, „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 37, s. 3. Cyt. za: Krzysztof Stępnik, *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2016, s. 131.

Wracając na koniec do kwestii męskości, nieodłącznie związanej ze wszelkimi ideologiami nacjonalistycznymi, pragnąłbym przypomnieć analizę *Pieśni Legionów* pióra Filipa Mazurkiewicza. Interpretator zauważył znaczące pęknięcie, charakteryzujące semantykę założycielskiego tekstu dziewiętnastowieczności: wymachującej szablą męskości fallicznej zostaje bowiem przeciwstawiona męskość bierna, wyczekująca, przepelniona poczuciem klęski i beznadziei³⁴. O słuszności tej obserwacji przekonuje lektura innego tekstu, napisanej ponad sto lat później powieści Stanisława Antoniego Muellera. Narrator *Henryka Flisa*, zdając relację z obchodów jubileuszu Sienkiewicza w prowincjonalnym Rokomyszu, konfrontuje tłum dojrzałych mężczyzn, pokolenie ojców, „niemęskie pokolenie, co schodzi z pola bez sławy”³⁵ z wyprężoną, dumną młodocia gimnazjalistów i członków „Sokoła”. Jak udowadnia Mazurkiewicz, dziewiętnastowieczna męskość, by zrekomensować własną niemoc, symboliczną impotencję, tworzyła „fantazmatyczne sobowtóry”, które w planie wyobraźniowym pozwalały jej przekroczyć status niedoistnienia³⁶. A jak z własną rozpaczą radził sobie Sienkiewicz? Sienkiewicz, niemogący uczestniczyć w męskiej przygodzie powstania, oskarżany o odstępstwo od młodzieńczych ideałów i przymierze z reakcją, piszący *Bez dogmatu*, zdradzony przez młodkę, coraz starszy i coraz bardziej oddalony od nowoczesności? Niewykluczone, że to właśnie już nieco anachroniczny strój myśliwego i wierna, dobrze naoliwiona strzelba jego własne serce krzepiły najbardziej.

BIBLIOGRAFIA

- Bourdieu Pierre, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przekł. Wiesław Kroker, przedmowa Ewa Klekot, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki 2007.
- Bourdieu Pierre, *Zmysł praktyczny*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2008.
- Budrewicz Tadeusz, *Myśliwi i naganiacze. Stratyfikacja ról społecznych na pograniczu*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, seria 21.
- Chomiuk Aleksandra, *Bio/geo/grafia jako autokreacja. O Sienkiewiczu w Ameryce*, „Pamiętnik Literacki” 2016, z. 1.
- Dynak Władysław, *Świat lowiecki w „Panu Tadeuszu”*, w: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red. Jacek Kolbuszowski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski 1993.
- Fałat Julian, *Pamiętniki*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy 1987.
- Historia kultury materialnej Polski*, t. 5: *Od 1795 do 1870 roku*, red. Wiktora Hensel, Jan Pazdura, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1978.
- Koziołek Ryszard, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.
- Koziołek Ryszard, *Męskość Stasia*, w: idem: *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2011.

³⁴ Filip Mazurkiewicz, *Opowieści nowoczesne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015, s. 91 i n.

³⁵ Stanisław Antoni Mueller, *Henryk Flis. Powieść*, t. 2, posłowiem i przypisami opatrzyła Mirosława Puchalska, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976, s. 10–11.

³⁶ Filip Mazurkiewicz, *Opowieści nowoczesne*, s. 109.

- Krzyżanowski Jerzy P., *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „Trick or trip”?*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4.
- Laskowski Kazimierz, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, Warszawa: Teodor Paprocki i S-ka 1901.
- Ładyka Alina, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1965.
- Mazurkiewicz Filip, *Opowieści nowoczesne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015.
- Mueller Stanisław Antoni, *Henryk Flis. Powieść*, t. 2, posłowiem i przypisami opatrzyła Mirosława Puchalska, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976.
- Mytych Beata, *Poetyka i lowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2004.
- Nałkowski Wacław, *Geneza produkcji i chwały pana Sienkiewicza*, w: idem: *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków: nakładem autora 1904.
- Nehring Halina, Kahl Jerzy, *Łowiectwo oczami artystów*, Warszawa: KAW 1989.
- Pol Wincenty, *Rok myśliwca. Z rysunkami Juliusza Kossaka*, Poznań–Drezno: nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, w drukarni Józefa Ignacego Kraszewskiego 1870.
- Rybak Agnieszka, *Władza na rykowisku*, „Polityka” 2004, nr 1 (dostęp w internecie, 25.08.2016).
- Sienkiewicz Henryk, *Krzyżacy*, Warszawa: PIW 1988.
- Sienkiewicz Henryk, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa: PIW 1988.
- Sienkiewicz Henryk, *Wiry*, Warszawa: nakładem Gebethnera i Wolffa 1910.
- Sienkiewicz Henryk, *Z Puszczy Białowieskiej*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1907.
- Sienkiewicz Henryk, *Żurawie*, w: idem: *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. 37, Warszawa: redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” 1902.
- Starzeński Leopold, *Z gawęd dawnego myśliwca*, Warszawa: nakładem Gebethnera i Wolffa 1900.
- Stępnik Krzysztof, *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2016.
- Żmijewska Eugenia, *Mały szkic wielkiej duszy (Urywek z pamiętnika). Henryk Sienkiewicz*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 37.

SIENKIEWICZ’S SHOTGUN. INTRODUCTION TO STUDIES ON HUNTING PRACTICES OF THE AUTHOR OF THE TRILOGY

Summary

In the article, Pierre Bourdieu’s “habitus” theory is employed to discuss Henryk Sienkiewicz’s hunting practices. Particular attention is devoted to the way the writer defines the concept of “masculinity” and its relationships with hunting skills. The author also points to the compensatory nature of this type of practices in the context of the nineteenth-century transformations of the social structure, the Polish political situation and the biography of the author of *With Fire and Sword*.

Trans. Izabela Ślusarek